

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT

miejsiowy wynosi w ekspedycji 1,70 zł — w agencjach 1,75 zł, z odnośnikiem 1,20 zł — na pocztach już z odnośnikiem kwartalnie 6,18 zł, miesięcznie 1,50 zł, w agencjach zamiejsc. 2, — zł, pod opaską w Polsce 4, — zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowań.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziętowski.



CENA OGŁOSZEŃ

Miejsce milimetrowe jednolite. 10 groszy, w dziele reklam. — za tekstem redakcyjnym — milimetr 30 groszy, w tekście 40 groszy, za ogłoszenia na pierwszej stronie mm. 60 gr. — Konto czek. P.K.O. Poznań 204847. Konta bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy - Inowrocław. Telefon administracji nr. 124. — Telefon redakcji nr. 291. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności.

Redaktor: Stanisław Cieślak.

O Wisłę i Ren.

II.

Jeżeli niektórzy Francuzi, szczególnie zaś Anglicy są zdania, że jakkolwiek zmiłną w terenach na zachodzie Polski, zdolają Niemców ugłaskać, że w ten sposób sążdy utrzymać czy zawarować pokój europejski, natenczas w podwójnym znajdują się błędzie.

Po pierwsze — nie znają widocznie co o Niemcach powiedzieli wprawdzie Polak, lecz zawsze geniusz światowy dorównujący conajmniej Szekspirowi i Goetym — mianowicie że: „Krzyżackiego gada nie ugłaszcie nikt ni gościna, ni próba, ni dary”.

Niemcy — zaspokoiwszy swoje apetyty na wschodzie dajmy na to kosztem Polski — rok rychłej czy późniejszej zaprzęgnięciem się, zrewanżować tak dobrze na Francję i Belgię, jak nieumieją na Anglię samej.

Za mało widocznie poznano się jeszcze na Niemcach, aby to zrozumieć, widocznie historia słabą się jeszcze okazała nauczycielką. Postaramy się poniżej zapatrywać nasze poprzec cytatai choćby z przeszłości.

Po drugie — a w tem także błąd nie miały, mianowicie, gdyby sadzono, że w ten sposób uniknie się wojny — nawet europejskiej. Jedno jest pewnym, że Polska jednego skrawka, jednej płaszczyzny ziemi dozwolnie odebrać sobie nie pozwoli. Podkreślano to już niejednokrotnie, jak również i to, że Polska dalszysza, nie jest Polska 18 wieku!

Powiedzieliśmy w artykule pierwszym (patrz nr. 187 Dz. Kuj.) że pan Stresemann i jego zwolennicy są połętemi uczniami nieboszczyka Bismarcka, starając się wykonywać jego niejako testament, z pominięciem oczywiście rażących błędów i pomyłek.

Ze zresztą Stresemannów jak w ogóle Niemców, Polacy szczególnie są hienawidzeni jest to zupełnie zrozumiałem, bo jeżeli kto, to Polacy przez tysiąclecie sąsiadstwo poznali ich najlepiej i stają im zaporą w ich odwiecznym „Drang nach Osten”, co oczywiście jest równomierną przechwałką w opanowaniu Europy zachodu, południa czy północy.

Z lubością przecież uczono nas w szkołach o „wielkim cesarstwie niemiecko-rzymskim”. Lecz wróćmy do Bismarcka. Ilekroć pisał lub przemawiał o Polsce czy o Polakach (a czynił to przez okrągłe pół wieku) tyle razy nie obyło się przytem bez Francji. Przemawiając w roku 1886 z trybuny parlamentarnej, podkreślił Bismarck wyraźnie: „Francja bowiem największy ma interes w odbudowaniu Polski, gdyż armia polska zawsze będzie korpussem francuskim nad Wisłą”. Mowy, tom II str. 144).

Jeszcze wyraźniej co do Francji — wypowiedział się Bismarck w słowach: „Prusy z Polską na tyłach, nie zdolne są utrzymać Renu” — albo: nowoutworzona Polska stała by się Francją z północy”. (Busch: Tagebuchblätter tom II, str. 827).

Zresztą — videntur consules! Jak Francuzi mogą dowierzać Niemcom, niechaj świadczą słowa Bismarcka — że wszelkie usiłowania zdobycia miłości Francuzów (Meissomier) miały ten skutek że czyniły ich czupurniejszymi” (dreister) (Bism. Gedanken u. Erring. Tom 3 str. 132).

I możnaby podobnych cytować wyliczać nieskończoność, to jednak niechaj wystarczą chociażby niektórym pisarzom francuskim!

Czy zaś Stresemann inaczej myśli od Bismarcka, śmiało można wątpić. Jakże zapatrywanie miał Bismarck o Anglikach? Czy lepsze?

Mówiąc o Francuzach i Anglikach razem, wyraża się ściśle po niemiecku: „spodziewałem się od nich więcej uczciwości i humanitaryzmu” (Ged. u. Erring. t. III, str. 71).

Jak również na stronie 51 wyszydza „angielskie humanitarne frazesy”.

Na stronie zaś 149 wyczytamy „Myśli i wspomnień”, cytując z Szyllera tak mówi: „Anglia należy właśnie do tych potęg losów, z którymi nietylko wiecznie przyjaźni, lecz także żadnego (paktu) bezpieczeństwa zawierać nie można”.

(„Engl. gehört eben zu den Geschicklichen Mächten, mit denen nicht nur kein ewiger Bund, sondern auch keine Sicherheit zu fleichten ist”).

Ze „myśli” Bismarcka są nietylko jego samego lecz również Stresemannów i narodu niemieckiego własnością, niechaj będzie świadectwem czy dowodem następujące:

W roku 1910 wygłosił premier angielski naszych czasów Ramsay Mac Donald mowę publiczną, a w niej takie oto słowa: „Gdziekolwiek spotkałem się z robotnikami niemieckimi, wszędzie mi mówiono: powiedz pan swoim rodakom w Anglii, że czynimy wszystko dla utrzymania pokoju. Powiedz pan ludowi angielskiemu,

że nie braknie w Niemczech zwolenników wojny, że my jednak tych ostatnich zwalczamy i że do współpracy potrzebujemy ludu angielskiego celem zwalczania podobnych elementów w Anglii” („Times” z dnia 6 czerwca 1910 r.).

W cztery lata jednak po tych zapewnieniach, ci sami robotnicy niemieccy, niegorzej od junkrów pruskich krzyczeli na całe gardło i po całej niemal Europie: „Gott strafe England”, znecali się i mimowolnie w najbardziej sposób jeńców angielskich, bombardowali miasta angielskie i zatapiałi ludność angielską.

Jak więc z powyższego choć krótkiego zestawienia wynika, walka niemiecka nie toczy się tylko o posiadanie Wisły, lecz również o Ren a za nim o panowanie nad Europą.

Niechaj meżowie stanu, szczególnie zaś anglicy ni będą zbyt pewni, że ich klęska dotknąć ze strony Niemców nie może. Naród to nietylko brutalny lecz

i śmiśwy. Po ustępstwach ze szkoda Polaki — aby niepraktyczne teorie — nie odbili się na skórze lmych, na skórze Francji i Anglii. A przecież — gdyby nie Ameryka — kto wie czy Niemcy nie zawładnęliby pokojem — w Londynie. A. K.

Nasze sprawy.

Z procesu przeciw Jaegerowi i tow.

L w ó w. (AW). W piątek w procesie Jaegera prokurator zakończył przemówienie. Po nim przemawiał dr. Hankiewicz obrońca Pańczyszyna, który uzasadniał niewinność swego klienta ostro atakując oskarżonych. Sensacje wywołało jego żądanie 50 tys. złotych odszkodowania Pańczyszynowi za ból moralny, sobie zaś 15 tys. za obronę Pańczyszyna. Dalej zabral głos oskarżony Mykietyn, polemizując głównie z adwokatem Hankiewiczem. Oskarżeni Glazerman, Jaeger i Kornhauber rzekli się ostatniego słowa. Tyłk oskarżony Dwornicki w dłuższym przemówieniu prosił o wydanie wyroku uznawającego. Rozprawę przerwano do wtorku. We wtorek rano zapadnie wyrok.

Pierwszy lot komunikacji powletrznej Warszawa-Kopenhaga.

Kopenhaga. (PAT). Pierwszy lot komunikacji powletrznej Warszawa-Kopenhaga, który nastąpił w sobotę trwał mimo przeciwny wiatru 7 godzin. Lot Warszawa-Puck odbyto na 6 osobowym aeroplanie a lot Puck — Kopenhaga na trzyosobowym hydroplanie. Przeleciełi na nim dyrektor departamentu Min. Kol. p. Moskwa, oraz dyrektor polskiego Lloydu p. Zuchowski i p. Weygant. Na lotnisku w Kopenhadze oczekiwali pos. Rozwadowski, posłowie francuski i brazylijski, przedstawiciele rządu, marynarki, lotnictwa wojskowego, cywilnego oraz prasy.

„Vorwärts” po swoltemu oświetla sprawę optantów.

Berlin. (AW). „Vorwärts” donosi z Warszawy, że dnia 8-go i 10-go sierpnia przedstawiciel niemiecki w Polsce stwierdził wyalenie optantów niemieckich pod przymusem. „Vorwärts” zaznacza dalej, że aczkolwiek nie użtyto przymusu czynnego ze strony Polski przy wysiedlaniu optantów, to jednak ich opodatkowanie i rekwiycia ich mieszkań oznaczają samo.

Nowy senat gdański.

Gdańsk. (AW). Posiedzenie sejmiku gdańskiego, na którym nastąpi wybór 12 nowych senatorów i wiceprezydenta, odbędzie się 19 l. j. w środę. Na posiedzeniu tem nastąpi zaprzysiężenie nowo obranych senatorów, poczem odbędzie się posiedzenie nowego senatu, oraz rozdział tek senatorskich. W piątek nowy rząd przedstawi swój program. Dyskusja nad tym programem odbędzie się dopiero 26 bież. m.

Już od 15 bm.

można zapisywać na pocztach

„Dziennik Kujawski”
na miesiąc wzesień.

Kupujcie
tylko towary krajowe!
Bojkotujcie
towary zagraniczne!

Na wypadek wojny między Niemcami a Polską.

W rokowaniach angielsko-francuskich omawiane były dwie formułki na wypadek zatargu niemiecko-polskiego.

Londyn, 17. 8. (Pat.) Sprawozdawca dyplomatyczny Daily Telegraph donosi, że przy rokowaniach angielsko-francuskich w sprawie paktu bezpieczeństwa omawiane były dwie formułki na wypadek konfliktu niemiecko-polskiego. Jedną z nich przewiduje że planowane traktaty arbitrażowe niemiecko-polski i niemiecko-czechosłowacki będą zapobiegane nietylko przez Francję, lecz wspólnie zagwarantowane przez Radę Ligi. Przepuszczają, że Rada Ligi w razie zaatakowania przez Niemcy Polski lub Czechosłowacji oświadczy się ewentualnie za saniejanymi wojskowiemi przeciwko Niemcom. W tym wypadku Francja nie byłaby w możności przekroczenia zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej, chyba za specjalnem zwołaniem Rady Ligi. W ten sposób Anglia byłaby zwolniona od specjalnych zobowiązań, przewi-

dzianych w pakcie bezpieczeństwa. W razie gdyby Rada Ligi powzięła postanowienie na korzyść Niemiec, wówczas nasunąłby się najważniejsza trudność w związku z energiznem wystąpieniem przeciwko Polsce. Druga formułka przewiduje, że jeżeli wybuchnie wojna między Niemcami a Polską, to rząd angielski będzie sam decydował, czy Francja upoważniona jest do przekroczenia strefy zdemilitaryzowanej. Daily Telegraph proponuje aby również na granicy wschodniej Niemiec stworzyć strefę zdemilitaryzowaną. W pewnych kołach istnieje zamiar w razie, gdyby brak czasu nie pozwolił Niemcom wstąpić w najbliższych miesiącach do Ligi Narodów, dać Lidze prawo zamianowania Niemiec swoim członkiem, statut Ligi sprzeciwia się jednak w swej obecnej formie tego rodzaju planom.

Kiedy nastąpi doreczenie odpowiedzi francusko-niemieckiej?

Wręczenie odpowiedzi rządowi niemieckiemu nastąpi po otrzymaniu opinii rządu belgijskiego i włoskiego.

Paryż, 17. 8. (Pat.) Wbrew pogłoskom odpowiedzi francusko-angielska w sprawie paktu bezpieczeństwa nie będzie mogła być wręczona rządowi niemieckiemu ani dziś ani jutro, ponieważ nie otrzymano dotychczas opinii rządu belgijskiego i włoskiego, którym przesłano tekst odpowiedzi z ubiegłym tygodniu. Dopiero po nadejściu uwag

z Brukseli i Rzymu, co spodziewane jest w środę tygodnia, nastąpi wysłanie noty do Berlina za pośrednictwem kurjera. Liczy się więc należy z tem, że odpowiedzi francusko-angielska nie będzie doreczona rządowi Rzeszy przed piątkiem lub sobotą. Ogłoszenie odpowiedzi nastąpi najazutrz po jej wręczeniu.

Przedstawiciele armji zagranicznych w Zakopanem.

Zakopane, 17. 8. (Pat.) W sobotę popołudniu przybyli do Zakopanego przedstawiciele armji zagranicznych pod przewodnictwem gen. Gouraud. Gościom towarzyszyli generalowie Szepetycki i Kuliński oraz szereg wyższych oficerów korpusu krakowskiego. Z chwilą ukazania się gości orkiestra odegrała marsza powitalnego, poczem nastąpiły przemówienia powitalne. Następnie odbyła się defilada kompanji podhajańskiej. Po defiladzie goście udali się do doliny Kiekielskiej, gdzie przy bramie Kraszewskiego zbranie delegacji górali powitaly goręco oficerów armji sprzymierzonych. Późnym wieczorem odbył się obiad na cześć gości, wydany przez gminę Zakopane. W niedziele odbyła się wycieczka do Morskiego Oka. Po drodze zwiędli goście wodospad Mickiewicza. Z Morskiego Oka udali się goście pieszo do

Czarnego Stawu. Okolo godz. 1 popoł. odbyło się śniadanie w schron. nad Morskim Okiem. Po krótkim odpoczynku udali się goście samochodami do Chabówki, gdzie wsięli do specjalnego pociągu odjeżdżającego do Katowic.

Warszawa, 17. 8. (Pat.) Gen. Geouraud nadeszła z Zakopanego na ręce p. min. Spraw Wojsk. gen. Sikorskiego depeszę następującej treści: W imieniu armji francuskiej proszę Pana Panie Ministrze o przyjęcie w dniu święta żołnierza polskiego najszczerzej życzeń dla wysiłków Pańskiej patriotycznej pracy i dla całej Polski.

P. minister spraw wojsk. gen. Sikorski odpowiedział w sposób następujący: Goręco i serdecznie dziękuję za życzenia nadesłane w imieniu armji francuskiej. Życzenia te żołnierza polski głęboko odczuje i omeni.

Rokowania londyńskie.

Rokowania londyńskie wybiegły daleko poza ramy spraw, związanych z paktem bezpieczeństwa. Oficjalnym motywem wizyty p. Brianda było uzgodnienie stanowisk Francji i Anglii w sprawie odpowiedzi francuskiej na list niemiecki z dnia 20 lipca. Nota ta natężyła rządowi francuskiemu bardzo wiele wątpliwości i kłopotów. Ale są i inne sprawy pierwszorzędnej wagi, które dwaj ministrowie poruszyli obszernie w swych rozmowach.

P. Briand ma w rokowaniach dyplomatycznych metodę swoistą, która odbiegając od szablonu ustalonego w tej dziedzinie, daje zazwyczaj wyborne rezultaty. O ile p. Poincaré przewidywał może obecnego ministra spraw zagranicznych swym wykształceniem, metodą pracy i jasnością koncepcji politycznej o tyle stoi on niewątpliwie niżej od p. Brianda pod względem psychologicznym. Siedmiokrotny premier, czterokrotny minister spraw zagranicznych, obecny kierownik Quai d'Orsay zasłużył na miano jednego z najgrzeźniejszych negocjatorów politycznych naszych czasów. P. Poincaré dążył zawsze do wyczerpania rozważanego problemu i do rozstrzygnięcia go w sensie dodatnim lub ujemnym, celem przejścia do kwestii następnych. P. Briand przeciwnie nigdy nie doprowadza do końca dyskusji rozpoczętej, o ile nie daje ona pożądanych wyników, w zrozumieniu, iż inne sprawy mogą nasunąć sposobność porozumienia. To też, im zakres spraw jest rozleglejszy, i układ pozorne trudniejszy do osiągnięcia, tem łatwiej p. Briand przezwycięża trudności drogą kompromisu i kompromisów.

Rzadko kiedy liczba spraw figurujących na nieurzędowym porządku dziennym konferencji międzynarodowej, była tak znaczna, jak na ostatnim zjeździe londyńskim. Prócz sprawy paktu bezpieczeństwa nasuwa się konieczność zajęcia stanowiska w sprawie pokrewnej, przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Wciąż wzmagające się trudności, na jakie natrafiają oba rządy w polityce kolonialnej, są wyraźnie wskazywane w prasie angielskiej, jako stanowicze przedmiot układów. Wreszcie wielce drażliwa sprawa długów międzysojuszniczych została podobno również poruszona w Londynie.

Sprawa ta jest drażliwa dla dwóch względów. Przedewszystkiem, ostatnia wizyta delegacji francuskiego Ministerjum Finansów w Londynie, i rokowania, jakie przeprowadziła z urzędem skarbowym angielskim, zakończyła się niepowodzeniem tak zupełnie, że kontynuowanie rozmów w tych warunkach stało się zupełnie bezcelowe. Cyfra 20 milionów funtów wysunięta ze strony angielskiej, jako minimum spłaty rocznej tytułem zwrotu długu francuskiego, została przyjęta w Paryżu w sposób, który spowodował interwencję w sensie uspakajającym Ministerjum Spraw Zagranicznych w redakcjach wielkich organów paryskich. Jest rzeczą oczywistą, że trudności gospodarcze Anglii, które zawsze w końcu odbijają się na budżecie państwa, nie wpływają na zmniejszenie żądań wysuwanych przez rząd p. Baldwin'a.

Za miesiąc rozpoczynają się obrady Genewskie. To, na jakim rozgrywa się zgromadzenie Ligi, liczba jego uczestników i ich nastój przypominają pod niejednym względem wielki wieś międzynarodowy. Ustalenie wspólnej linii wytyczonej polityki francusko-angielskiej w Genewie, jest niezmiernie pożądane. Można twierdzić z pewnością, że jeżeli stanowiska tych dwu ministrów będą

zgodne w sprawie warunków przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów, to rząd berliński zgodzi się na odrzucenie znanych zastrzeżeń, dotyczących art. 16 paktu i powiększy liczbę członków organizacji genewskiej. O tem, aby Niemcy przystąpiły do Ligi Narodów w ciągu obecnego zgrupowania nie może być mowy.

W interesie Polski leży zarówno porozumienie francusko-angielskie, jak przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów, jednakże tylko pod warunkiem, że Polska otrzyma, obok Niemiec, miejsce w Radzie Ligi. W tym kierunku winny zmierzać wysiłki polskiej polityki zagranicznej.

Statystyka wyjazdu optantów.

Optanci z Wielkopolski wyjeżdżają chętnie, z Pomorza docierają twardo.

Dziś mamy już statystykę odpływu Niemców. Ujęty w liczbę, przedstawia się ten objaw wyraziście. Teraz już zupełnie jest widoczne, że ci, którzy w sposób tajemniczy kierują ruchem optantów, nie sprzeciwiają się emigracji Niemców z województwa poznańskiego, ale nie pozwalają na wyjazd Niemcom pomorskim. Niech się ich liczba w korytarzu pomorskim nie kurczy.

Cóż powiada statystyka? Przedewszystkiem przypomnieć trzeba, że zgodnie z konwencją polsko-niemiecką rząd polski podzielił wszystkich Niemców, którzy obrali obywatelstwo nie mieckie, na trzy kategorie.

Do pierwszej zaliczono tych, którzy nie posiadają majątku nieruchomości; do drugiej — tych, którzy posiadają nieruchomości bądź w pobliżu twierdzy, bądź w dziesięciokilometrowym pasie granicznym; do trzeciej — tych, którzy posiadają nieruchomości gdziekolwiek indziej.

Pierwsza kategoria miała opuścić Polskę w dniu 1 sierpnia. W razie, gdyby jednostka, do niej należąca, niewyjechała do 1 listopada, grozi jej zastosowanie przy-

musu. Data 1-go listopada jest zaś dla kategorii drugiej pierwszym terminem wyjazdu.

Termin wyjazdu kategorii trzeciej będzie jej podany do wiadomości. Otóż w dniu 1 sierpnia powinno było wyjechać z województwa poznańskiego 7.100 Niemców, wyjechało ich zaś rzeczywście 6.100. Są to — rzecz prosta — cyfry zaokrąglone.

Jakże inaczej przedstawiają się stosunki w województwie pomorskim.

Wezwano ich do wyjazdu 12.000; wyjechało 2.174.

Nikt nie powie, że to jest przypadkowy zbłąd okoliczności. Czuć w tem cząstkę robotę, czuć kierownictwo jednolite; czuć tendencje.

Na Pomorzu do ostatniej chwili nie odstawiano nikogo do granicy niemieckiej.

W Kiszewie były po pierwszym sierpniu wypadki przymusowego wydalania. Nie spowodował ich atoli opóźniony wyjazd optanta, lecz jego niewłaściwe zachowanie się, manifestowanie nienawiści, agitacja polityczna, znieważanie organów władzy.

Z zagranicy.

„Temps“ ostrzega Francję przed Niemcami.

Paryż. (AW). „Temps“ omawia sprawę paktu gwarancyjnego i ostrzega przed zamierzeniami niemieckiej polityki, która zdążyła stać i wytrwała do rzewi granic wschodnich. Dziennik nakazuje rządowi francuskiemu wielką ostrożność co do Niemiec, aby uniknąć niepotrzebnych i nieumyślnych niespodzianek. „Temps“ twierdzi dalej, że Niemcy natychmiast po wstąpieniu do Ligi Narodów wystąpią przeciwko artykułowi 19-temu Traktatu Wersalskiego, celem uzyskania rewizji traktatów, które zdaniem Niemiec są nie do wykonania. Rząd polski skłonny jest do wielkich ustępstw na korzyść Niemiec, jednak kwestii granic nie należy nawet dopuścić do dyskusji.

Konferencja prasowa Matej Ententy.

Sinaj. (PAT). Dnia 15 b.m. rano nastąpiło pod przewodnictwem min. Buca otwarcie konferencji prasowej małej Ententy. W konferencji bierze udział 30 delegatów trzech państw. Min. Buca zagajając posiedzenie oświadczył, że idea konferencji prasowej małej ententy jest nader szczęśliwa i może mieć płodne następstwa. Siła opinii publicznej trzech krajów przybywających do obrony całości terytorjalnej poszczególnych krajów, ustalonej przez traktaty.

Drużga część mowy tworzyła panegiryk na cześć Braithwaita i nazywała go zwiastunem ruchu właśnie rozpoczętego. Stara pani Brand przeżyła się w tył na fotelu i spojrzęła dookoła. Okno, w którym siedziała, przeznaczone było dla nich i cała jego szerokość zajmowały dwa fotele. Poza niemi jednak stała grupa osób, przechylnych naprzód i usiłujących dosłyszeć mowę. Takie powszechne natężenie uwagi zawstydziło trochę starszkę, zwróciła tedy szybko wzrok ku placowi.

Syn jej wygłaszał właśnie ów panegiryk na cześć Braithwaita. Cofnąwszy się o krok ku posagowi, odwrócił się i wskazał na niego ręką, a szmer oklasków zagłuszył na chwilę słowa dziewczęce. Następnie znów znalazł się na brzegu platformy i niemal przykucnąwszy — posiadał bowiem wrodzony talent aktorski — powiedział widocznie coś bardzo wesołego, gdyż grom śmiechu rozległ się dookoła.

W tej chwili stara pani Brand usłyszała za sobą syknięcie powstrzymane, a tuż potem okrzyk synowej.

Co się stało? Rozległ się huk ostry, a gestykułująca postać jej syna zachwiała się i cofnęła o krok na platformie. Sledzący w głębi za stołem prezydalnym lord Pemberton zerwał na równe nogi, a równocześnie tuż za ogradzeniem, w którym stały orkiestry tłum zakotłował się gwałtownie, podobny do fali rozbijającej się o skałę.

Starszka przerażona i oszołomiona uciekła się konwulsyjnie pod stawy okna.

Drużga posiedzenie konferencji prasowej małej ententy rozpoczęło się 16 b.m. o godz. 10 rano. Po utworzeniu pięciu komisji do spraw organizacyjnych, technicznych, zawodowych, politycznych i wniosków ogólnych wygłoszono szereg referatów.

Śledztwo przeciwko Sadoulowi przerwane.

Paryż. (PAT). Śledztwo przeciwko Sadoulowi oskarżonemu o to, że podczas swego pobytu w Rosji sowieckiej prowadził propagandę komunistyczną i antyfrancuską, zostało przerwane, ponieważ Francja w czasie krytycznym nie znajdowała się w stanie wojny z Rosją, wobec czego nie może być mowy o porównaniu się Sadoula z wrogiem.

Manewry floty japońskiej.

Londyn. (AW). W dniach od 14-go do 16-go października b.r. mają się odbyć na oceanie amerykańskim wielkie manewry floty japońskiej, w których weźmie udział 50 okrętów wojennych. Manewry mają być manifestacją i odpowiedzią na odwiedziny floty amerykańskiej na wyspach Hawajskich.

Kongres sjonistyczny w Wiedniu.

Wiedeń. (AW). Liczba delegatów przybyłych na kongres sjonistyczny przekroczyła 4 tys. Najwięcej delegatów przybyło z Niemiec, skąd przyjechał również prof. Einstein. Sekretarz Einsteina bawil

synowa zaś przytuliła się do niej, wykrzykując słowa niezrozumiałe. Na placu tym czasem powstała wrzawa ogromna, a głowy kołysały się to w tę, to w ową stronę jak kłosa pszenicy targanej wiatrem. Oto jednak Oliver podchodzi ku brzegowi platformy, wskazując ręką i woła. Starszka widzi ruch, lecz nie rozumie słów, pada więc w tył na fotel wzruszona, czując krew lęczącą w żyłach i serce bijące gwałtownie.

— Dziecko, dziecko moje, co to się stało? — wołała szlochając.

— Włocierz Oliver, leżąc na fotelu z ręką obandażowaną i na temblaku, wyjaśnił im wszystko.

Za dnia nie mogły dostać się do niego, na placu bowiem panował ścisł i dzikie zamieszanie. Posłaniec tylko dotarł do Mabel z wiadomością, że mąż jej odniósł ranę lekką i że znajduje się już pod opieką lekarzy.

— Był katolikiem — opowiadał Oliver zamarznięty czolo — i musiał działać z promedytacją, znalazłono bowiem przy nim magazyn pistoletu repeterowego pełen naboju... Tym razem jednak nie znalazła się okazja dla kszędza.

Mabel skinęła głową potwierdzająco. Czytała już na plakatach rozpowszechnionych po mieście o losie przestępcy.

— Bo ciągnął dalej Oliver — zabito, uduszono, wprost rozdeptano tego człowieka w jednej chwili. Z mojej strony zrobiłem, co mogłem. Widzieliście mnie. Zreszta, kto wie czy nie lepił, że zginął na miejscu.

już w Wiedniu wcześniej. Liczne delegacje przybyły z Argentyny, Brazylii a nawet Afryki Południowej. Z Polski przybyli nieliczni innymi przez koła żydowskiego posel Reich. Na czwartkowym posiedzeniu komitetu organizacyjnego zaczęto rozprawę o wybór prezydium kongresu. Prawdopodobnie przewodniczący zostanie Nahum Sokolow. Jednym z najważniejszych punktów programu jest przeniesienie różnych biur żydowskich z Londynu do Palestyny. Wszystkie żydowskie centralne instytucje gospodarcze i społeczne mają być przeniesione do Palestyny. W Londynie pozostały tylko parlament polityczny, jako w siedzibie rządu mocarstwa, które otrzymałoby mandat protektoratu nad Palestyną.

Zawsze kłamstwem.

Niemcy w dalszym ciągu kontynuują swą akcję w sprawie optantów. Po krzykwej pełnej kłamstw i insynuacji, propagandzie prasowej, której istotnym celem było zainteresowanie opinii świata tą małą znaną sprawą i stworzenie dookoła niej atmosfery współczucia humanitarnej Europy dla „nieśczęśliwych optantów“, przeszli oni do następnego stadium — do akcji rządowej. Przyrzęka do niej była zrzeczenie zainscenizowana dyskusja w Reichstagu zakończona jednogłośnie wnioskiem, wywołującym rząd do pozytywnego wszczęcia starań, by powstrzymać Polskę od dalszego wykonywania konwencji wiedeńskiej. Pan Stresemann, główny reżyser „Awantury optanckiej“, który w kłamliwym politycznym swem przemówieniu w parlamencie zobowiązał się w imieniu rządu do podjęcia odpowiedniej akcji, uczynił to onegdaj, wręczając posłowi polskiemu w Berlinie nową notę w sprawie optantów. Nie w ten niabyłoby dziwnego ani obraźliwego.

Dziwnem jest natomiast i godnym oburzenia, że niemiecki rząd stanął u boku tych samych metod, jakimi posługują się stale neonationalistyczna prasa niemiecka, a którym brzydzić się musi każdy człowiek prawy — do metody kłamstwa i krępowania.

Jakkolwiek bowiem przyznaje p. Stresemann, iż wyjazd optantów w dniu 1-go sierpnia był prawnym wykonaniem konwencji genewskiej i nie może tu być mowy o bezprawiu i nadużyciu ze strony Polski, to jednak wszystkie niemal ostry, jakie podaje on odnośnie do liczby polskich i niemieckich optantów są fałszywe. I tak nota niemiecka podaje, iż liczba Niemców, która w dniu 1-go sierpnia opuściła Polskę wynosi 17 tys. osób, gdy w rzeczywistości według ostatniego wykazu granicy Polski przekroczyli 8500 optantów niemieckich. Gdy zatem według noty pozostało w Polsce po dniu 1-go sierpnia 3 tys. osób, w rzeczywistości liczba tu jest znacznie większa i w wojew. pomorskim sięga 7020 optantów obowiązanych do wyjazdu. Co się zaś tyczy optantów polskich, rząd niemiecki twierdzi, iż na 15 tys. obowiązanych do opuszczenia Niemiec w dniu 1-go sierpnia Polaków w rzeczywistości wyjechało zaledwie 3.500 osób. Nota natomiast przemienia, że optanci polscy wyjeżdżali począwszy od 1920 roku stopniowo tak, że w kwietniu r.b. było ich na terytorjum niemieckim zaledwie 4200 osób; przemienia też, że wszyscy prawie obowiązani do wyjazdu do dnia 1-go sierpnia opuścili Niemcy we właściwym czasie i obecnie została na terytorjum Rzeczy znikoma liczba około 100 osób, z czego zaledwie 30 proc. nieusprawiedliwiony wręczyły władze niemieckie już po 1-ym sier-

W każdym razie zrobiłeś ci mogeś: — zapytała niespokojnie matka starszka — czegoś kącika.

— Wołałem na nich matko, ale słuchać nie chcieli.

Mabel przechyliła się naprzód. — Wiesz, Oliverze — rzekła — mo że to głupio z mojej strony, ale... ale wołałabym, aby go nie zabito.

Oliver uśmiechnął się do niej. Zna szlachetnie jej serce.

— Tak — mówiła dalej — byłoby to istotnie daleko piękniej z ich strony, gdyby go nie zabili.

— Po słowach tych wyprostowała się znów na krześle i spytała nagle:

— A dlaczego człowiek ten strzelił właśnie wówczas, a nie przedtem?

Oliver rzucił okiem w stronę matki, lecz starszka robiła spokojnie na drutach, poczem odparł z dziwną rozmyślnością:

— Fowiedziałem, że Braithwaite zrobił więcej dla świata jedną swoją niż Jezus razem ze wszystkimi świętymi. Chył mówił to, struty starszki za trzymały się raptownie, po chwili jednak znów poczęły nięgotać.

— Niemniej sądzę, że byłby to uczynił przedziej się później.

— A jakie dowiedzieli się — spytała znów Mabel — że był katolikiem?

— Posiadał różaniec, a przytom miał jeszcze czas wymówić imię swego Boga.

— I nie więcej niewiadam?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pan świata.

16) (Ciąg dalszy).

Zadaleko było, aby matka i żona mogły usłyszeć mowę, niemniej Mabel wychyliła się z okna, nasłuchując słów mężowskich, wsunawszy poprzednio z usmiechem na ustach ćwiartkę papieru do rąk teściowej.

Stara pani Brand rozłożyła ćwiartkę i urzała, że zawiera ona streszczenie mowy syna, zaczęła więc czytać, wiedząc, że nie dosłyszeli mowy.

Mowa rozpoczynała się powinszowaniami dla tych, którzy zebrał się tak licznie, aby uczcić pamięć wielkiego męża, postać swą spiszową przewodniczącego i pędziatki pamiętnej tej rocznicy, poczem następowało porównanie dawnego stanu rzeczy w Anglii ze stanem jej obecnym.

Przed laty pięćdziesiąt — wskazywał mówca — ubóstwo było jeszcze hańbą, lecz nie jest nią obecnie. W przyczynach wiodących do ubóstwa spoczywać może tak dobre hańba jak i zasługa. Ktoś nie uczył człowieka wynędzniałego w służbie krajowej, albo przytłoczono go okolicznościami, których nie mógł przezwyciężyć pomimo wysiłków?..

Mowa wyliczała następnie reformy uchwalone przed pół wiekiem i stanowiące dowód, że naród uznał raz na zawsze chwałę ubóstwa i wśwoiczenie dla nieszczęścia.

Ostatnie telegramy.

Min. Skrzyński powrócił do Warszawy.

Warszawa. 17.8. (PAT). Dziś o godz. 9.20 przybył paryskim pociągiem p. min. Skrzyński, witany na dworcu przez wyższych urzędników M. S. Z. z mini-

strami Morawskim i Bertolin na czele Przybywającego p. ministra powitał również na dworcu ambasador francuski p. de Panafieu.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Banku Polskiego.

Warszawa. 17.8. (AW). Jutro odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady Banku Polskiego, przy udziale delega-

tów Ministerstwa Skarbu. Omawiane będą sprawy ograniczenia kredytów, oraz ogólnej polityki walutowej.

Wyniki konferencji prasowej Małej E. tenty.

Sinaia. 17.8. (PAT). W dniu dzisiejszym zakończyła się konferencja prasowa państw małej ententy. Przyjęto statut stwierdzający zamiar wokołoowej małej ententy. Postanowiono utworzyć w Bukareszcie centralny komitet prasowy.

a w Pradze i Białogrodzie komitety narodowe. Na czele tych komitetów stać mają zawodowi dziennikarze. Wchodzić będą do nich przedstawiciele biur prasowych ministerstw spraw zagranicznych.

Skazanie 17-tu chłopców na rozstrzelanie.

Warszawa. 17.8. (AW). „Przegląd Wieczorny” donosi z Mozyrza, że miejscowa czereszowiczka wydała wyrok skazujący na rozstrzelanie 17 chłopów po-

sądzonych o rzucenie bomby do urzędu czereszowiczki, wskutek czego zniszczony został cały lokal i dwóch wybitnych bolszewików zabito.

Kronika.

— Kalendarzyk Dziś, wtorek dnia 18 sierpnia: Firmi B., Alfons, — Wschód słońca o godz. 4.48, zachód słońca o godz. 7.18. — Wschód księżycy o godz. 3.22, zachód księżycy o godz. 7.01.

— Jutro, środa dnia 19 sierpnia: Bolesław, Benigna p. — Wschód słońca o godz. 4.50, zachód słońca o godz. 7.15. — Wschód księżycy o godz. 4.24, zachód księżycy o godz. 7.29. — O godz. 4.24 now księżycy.

Kalendarzyk teatralny:

Dziś „PANNA MALICZEWSKA”, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

Kronika policyjno-sądowa.

— 4 Woheb nader licznych kradzieży owoców, popełnianych szczególnie przez dzieci, zwraca się uwagę rodziców, żeby w czasie dojrzewania owoców poczuli dzieci swoje o poszanowaniu cudzej własności, wstrzymując w nie wstęp do kradzieży. Za czyny dzieci odpowiedzialną jedynie tylko wychowawcy, a zatem w pierwszym rzędzie rodzice.

Osobiste

— Kierownik naszej redakcji p. Cieślak rozpoczyna z dnem dzisiejszym wywczasys letnie. Zastępować go będzie w sprawach redakcyjnych p. red. Bukaskowski.

Z miasta i okolicy.

— Teatr Narodowy. Dziś po raz czwarty cieszą się niesłabnącym powodzeniem, wspaniała sztuka G. Zapolskiej „Panna Maliczewska”. Abydzieli to technię prawdę życiową w każdym słowie i geście należy do pereł literacko-scenicznej twórczości Zapolskiej.

Obsada głównych ról w naszym teatrze powierzono: p. Wilkoszewskiej tytułową, p. Kopezyńskiej (Fila) p. Kopezyńskiej (Zelazna) p. Spisłowskiemu (Daum) p. Rudzińskiemu (Boguiku) p. Thielowej (Daumowa) p. Szreniawą (Hinowska) p. Oozdawa (Edek) i innym.

Ceny niższe, przedsprzedaż w księgarni p. Knasta.

Apel do kupów!

Teatr Narodowy jeszcze raz zwraca się z gorącą prośbą do sz. kupów i obywateli miasta o wykupywanie kart abonamentowych, które wydaje kasa teatru.

— Reunión na rzecz Tow. Pań Miłośniczeki odbędzie się dzisiaj, we wtorek, o godz. 8-mej wieczorem w domu kuracyjnym. Wstęp 2,50 zł.

— Pan Józef Mrówczyński, nader ruchliwy przedsiębiorca, przeniósł swój skład gotowej garderoby męskiej i pracownię na miarę z ul. Szerokiej nr. 12, na Rynek nr. 10 (do domu p. Górno), który pod firmą Poznańska Konfekcja pro wadzić będzie. Przedsiębiorstwo jego zasługuje na ogólne poparcie, bo spoczywa w rękach doświadczonego fachowca. Na anons w dziale ogłoszeń zwracamy uwagę.

— W poszukiwaniu za rodziną. J. Józef Janowski z Tournelles (Francja) prosi nas o podanie mu adresu nast. osób: Janowski Jan (brat) dawniej zam. przy ul. św. Ducha 17, Janowski Leon (brat) dawniej zamieszkały przy ul. Cmentarnej 12 i Lewandowski Jan (szwagier) zamieszkały dawniej przy ul. św. Ducha 23.

Ktoby wiedział o ich pobycie, niech doniesie o tem naszej redakcji lub wyżej wymienionemu pod adresem: Joseph Janowski — à Tournelles, par Farmoutiers — Selu et Marne.

— Oświadczenie. Pp. Józef Kornasowski i Majewski nadesłali do redakcji

onia wzywamie o przymusowem wyjeździe z granie Rzeczy.

Czyżby p. Stresemann nie wiedział o tem? Czyżby niemieckie rządy, słynące w świecie ze swej ścisłości, w tym wypadku niespodzianie zawiadyły? Czy może maszynistka przepiękną notę, popelniała błędy?

Niezawodnie p. Stresemann znajdzie grzeszne wytłumaczenie swej nieścisłości. Mamy jednak podstawy do twierdzenia, iż były one świadome i rozmyślne. Wskazuje nam na to ostatni usłup noty, w którym wyraża on opinie, że rząd polski powinien zgodzić się na inicjatywę Niemiec do wzajemnego zrzeszenia się dalszego wydalenia optantów. Tą drogą oszczędziłaby Polska całemu światu przykrego widoku biedy i nieszczęść usuwanych ze swych siedzib ludzi.

A więc wzięły humanitarne i tylko humanitarne dyktando Niemcom ich postępowanie w sprawie utrzymania optantów w ich siedzibach dychezasowych. Nie mają tu one żadnego jawnego, czy utajonego interesu. Boć przecież nawet liczby tych o mają być usunięci wskazują iż interes w utrzymaniu status quo posiada raczej Polska.

Ten wstrętny egotyzm i krępotwa, z jakim odwołuje się min. Stresemann do ludzkich uczuć świata, byleby wyszchrzącać cokolwiek na Polskę, ta bezczelność z jaką nie waha się on kłamstwem pokryć rzeczywistość — są nade wszystko niebawale i zdumiewające. Niema dość słów oburzenia, by napiętnować te niemożliwe i ludzi, którzy się jej imają, i dość polowania nad największą tych, którzy się im dają tą drogą otumania i wywieść w pole.

To, co robią Niemcy dziś, w sprawie optantów, nie jest dla nas nowością w naszych oczach przecież i odbywały się i odbywają podobne targi w sprawie odszkodowań wojennych, rozbrojenia i wykonania całego traktatu wersalskiego. Zresztą znamy Niemców nie od dziś. Sasiadujemy z nimi, nieśledy, od wielu wieków. I to nauczyło parzyć na nich właściwymi oczami.

Rada Miejska.

Wczorajsze publiczne posiedzenie Rady Miejskiej, które było jednym z najspokojniejszych i najpoważniejszych, po przedłożeniu użeczeniu i oddaniem hołdu Cieniom śp. Ignacego Kornaszewskiego, którego życie pełne zasług i idee przewodnią skreślił w dobitnych słowach p. przewodniczący, wyrażając nadzieję, że ziarna prawdy, które śp. Zmarły przez długie lata rozsiewał wokół siebie, wydadzą plon obfity. Następnie po zagajeniu utartym zwyczajem posiedzenia i po przeczytaniu przez p. rektora Majewskiego protokołu z ostatniego posiedzenia, przystąpiono do porządku dziennego.

Nasamprzód załatwiono sprawę osób, niewłaściwych do list wyborczych. Następnie wybrano jednogłośnie komisję wyborczą, w skład której wchodzi następujący panowie: Lenartowski jako przewodniczący, Jędrzejczak Jan, Gotowała, Stefan Knast, i rektor Majewski jako członkowie.

W miejsce zmarłego śp. Ign. Kornaszewskiego wybrano na członka Magistratu 15 głosami przeciw 14 p. sędzigo Głowackiego (jako kontrkandydata wysunął p. dr. Gryziecki), poczem zatwierdzono plan amortyzacyjny na wydane przez miasto Innowrocław obligacje z r. 1897, odpowiadające na sumę 1 200 000 mk., która po częściowej amortyzacji stopniała do 595 200 mk. Kwota ta, przedstawiająca po przewalutowaniu jej na złote sumę 109 814,40 zł ma być spłaconą do roku 1954 po 3 1/2% stopy procentowej i 2% amortyzacji.

Następnie przyjęto dodatek do opłat państwowych od patentów na wyrob trumków i przetworów wódczanych i spirytusowych na rok 1926 w wysokości 100% oraz dodatek do opłat państwowych od patentów na sprzedaż wymienionych powyżej trumków również we wysokości 100%. Dalej przyjęto najwyższą stopę procentową dodatku przemysłowego od obrotu (jak dotąd 1/2%), dodatku od swia dectw przemysłowych i instytucji kredytowych, domów bankowych i kantorów wymiany (dotychczas w wysokości 10%), wreszcie od wszystkich innych świadectw przemysłowych w wysokości 25%. Dodatek ten pobierać będzie jak dotychczas i nadal Urząd Skarbowy, który zwróci 20 miastu.

Ostatni wniosek, dot. przyjęcia statutu o podatku od placów budowlanych i od gruntów o charakterze budowlanym został w chwili decydującej cofnięty na życzenie p. Prezidenta.

W ten sposób wyczerpano porządek dzienny a p. przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 18.50.

Ze Strzelna.

Dzień żołnierza polskiego i święto przysposobienia wojskowego. — Uroczystość poświęcenia Strzelnicy.

W święto „Cudu nad Wisłą” urządziło Strzelno z Inicjatywą Tow. Powst. i Wołaków wraz z Powiatowym Komite-

tem Przysposobienia Wojskowego dzień żołnierza polskiego i święto przysposobienia wojskowego. O godz. 9.15 rano nastąpiła przed lokalem p. Piątkowskiego zbiórka członków towarzystw wyłączone lokalnych, a więc tow. Powst. i Wołaków Związku b. Hallerczyków, tow. gimn. „Sokół” i Straży Ogniowej. Na czele orkiestry 59 p.p. nastąpił o godz. 9.50 pochód przez ulice miasta do kościoła parafialnego na mszę św. która celebrował ks. prob. Czechowski. Do uroczystości zastosowane kazanie wygłosił ks. Kaczmarekiewicz. Wśród dźwięków orkiestry wrócono następnie do lokalu zbiórki O godz. 11.30 rozpoczęto pięciobój strzelaniem do tarczy na strzelnicy, poczem nastąpił 5-ciookłometrowy marsz z obciążeniem wojskowym, a pięciobój zakończono zawodami lekkoatletycznymi na boisku „Sokoła”. Zawody składały się a) w skoku w wyż. b) z rzutu granatem do celu, c) z biegu dwustumetrowego. W pięcioboju otrzymał pierwszą nagrodę p. Strochowiak, II — p. Nowakowski, III — p. Kubiak, IV — p. Popielewski, V — p. Dydel. VI — p. Olejnik. O godz. 15 rozgrywały się zawody pomiędzy O.P.N. i „Sokół” a „Bałtykiem”, które zakończyły się zwycięstwem Strzelna (2:1).

O godz. 4-tej popoł. koncertował 59 pp. w ogrodzie p. Piątkowskiego. Mimo, że pobyt w ogrodzie p. P. ujemniłomni gościami wedle sił i możliwości (były bowiem różne gry i zabawy, loteria fantowa, koło szczęścia, strzelanie do tarczy o nagrody i t.p.), publiczność prawie że wcale nie dopisała, chociaż choć czysty z koncertu przeznaczony był na zakup samolotu dla wojska. Również w dniu tym nie udekorowano miasta w zastandary narodowe. Wieczorem o godz. 7 po krótkim przemówieniu p. burmistrza Busze go nastąpiło ogłoszenie wyników zawodów i wręczenie nagród w kształcie srebrnych żetonów, które ofiarowało zwycięzcom miejscowe starostwo. Uroczystość zakończono skromną zabawą taneczną na sali p. Piątkowskiego. Na uznanie zasług prezesa Powstańców i Wołaków p. Trzeciński, który duszą i ciałem oddał się pracy nad urządzeniem sobotniej uroczystości, nie spoczywając przytem ani chwili. Następnego dnia obchodzili miejscowe Bractwo Strzeleckie uroczystość poświęcenia nowo wybudowanej strzelnicy o 4 stanowiskach. Do gronu strzeleckiego zjechały w tym celu bractwa strzeleckie z Wrześni, Kruszwicy, Innowrocławia, Mogilna i Pogorzeli. Z lokalu p. Grzeško wia wyruszono następnie wspaniałym pochodem z orkiestrą 59 p.p. na czele do miejscowego kościoła parafialnego na mszę św., która odprawił ks. Kaczmarekiewicz. Udano się następnie w powrotnym pochodzie do sali p. Grzeško wia, gdzie w wesołym nastroju zaszli goście do wspólnego obiadu. Powitał ich p. Busze im. Bractwa Strzeleckiego i miejscowego Starosty. Następnie wzniesli toasty pp. komisarz Czosnowski w im. Bractwa Strzel. w Kruszwicy, Urbański im. Bractwa strzeleckiego Jasiński z Wrześni, Boesche im. „Sokoła”, red. Fundat. w im. „Dzien. Kul.”, red. Kobiński w im. „Dzien. Byd.” oraz Thiel w im. Bractwa Strzel. w Mogilnie. P. Boesche odczytał między in. także telegram kościuszkowski, z życzeniami, nadesłany przez Bractwo Strzel. w Trzemesznie. W końcu zakomunikował gospodarz, że Bractwo Strzeleckie w Poznaniu miło zaproszenia nie stawilo się w Strzelnie, gdyż jak wynikało z korespondencji, chodzilo mu widocznie więcej o nagrody, niż o Idee (O ironio!).

Po wspólnym obiedzie nastąpił wyjazd na Strzelnice. Przy wstępie do tejże prosi p. Boesche obecnego ks. Kaczmarekiewicza o poświęcenie wielkim nakładem wzniesionej Strzelnicy. Wstępie przy wejściu rozczina p. Busze, burmistrz strzelecki, poczem bracia - strzelcy wchodzi wśród dźwięków orkiestry na dziedziniec, gdzie przed królami kurkowemi i przedstawicielami władz miejskich i prasy odbyła się defilada, która pod komendą p. Müllera wypadła bez zarzutu.

Dokonawszy aktu poświęcenia Strzelnicy, przemówił do zebranych ks. Kaczmarekiewicz, zachęcając ich do wytrwałej pracy dla dobra Ojczyzny. Serdecznie słowa podziękował p. Boesche ks. Kaczmarekiewiczowi za słowa otuchy. Przemówił jeszcze p. Burmistrz Busze, który wychodząc z założenia, że Narod, który nie zna przeszłości, zginię w przyszłości, zachęcał zebranych do poznawania przeszłości naszego narodu, przeszłości, która pod każdym względem zasługuje na miarę wielkiej i rycerskiej.

Po małej przerwie oddał p. Müller z Innowrocławia pierwszy strzał honorowy na cześć p. Prezidenta Rzeczypospolitej Polskiej, poczem nastąpiło strzelanie o premlę i o medale. Wieczorem po ogłoszeniu wyników przystąpiono równocześnie do proklamacji króla i rycerzy żniwnych. Królem żniwnym został p. Ignacy Kramarczyk, i rycerzem żniwnym p. Roman Kowalewicz, II rycerzem u. Wróblewski,

Po kilkunastu minutach woda wyrzucia ciepła na powierzchnię. Wszelkie zabiegi ratunkowe były spóźnione.

Jest to już szósta z kolei ofiara kąpiel w tym roku w Koninie.

— **Buszkowice.** (Samobójstwo zakonnicy). Dnia 10. bm. popełniła samobójstwo zakonnica, siostra Romualda, z klasztoru S. S. Benedyktynek. Nieszczęśliwa umysłowo chora, wyszła z klasztoru i utonęła w nurtach Sanu. Zwłoki wyłowiono w Buszkowicach.

— **Warszawa.** (Fatalne skutki strzału na wiaty po pijanemu). W wsi Suchecin, gm. Góra, pow. Warszawskiego, onegdaj z powodu święta i odpustu w mieszkaniu zamożnego gospodarza odbyła się suta fiłacja przyczem podochoceni goście poczęli strzelać na wiatw początkowo w mieszkaniu

do butelek, talerzy i t. p., a następnie na podwórzu i drodze do czego popadło. Gospodarz zabawy Feliks Turczyński paląc raz po raz z naganą, jedną z kul wpakował własnemu synowi 19-letniemu Władysławowi, który padł trupem na miejscu.

— **Łódź.** (Nieopatrzna śmierć wieśniaka). W jednej z ubiegłych nocy we wsi Antoniew-Stoki gm. Grópcz, pow. łódzkiego, wydarzył się tragiczny wypadek, który spowodował śmierć gospodarza tejże wsi Juliana Sołtyśki.

W zagrodzie Sołtyśki wynałaj pokój na sezon letni lodzianin, 21-letni Julian Koch, buchalter, zam. przy ul. Gdańskiej 113.

Sołtyśki wrocil do domu pijany o godz. 12 wieczorem i zaczął się dobijać do mieszkanca Kocha.

Zbudzony ze snu lodzianin przestraszony dobieganiem się do drzwi, wzięwszy w rękę nabyty rewolwer, zbliżył się eichym krkiem do drzwi. Dobijanie na chwile przybiegło, potem wybuchło ze zdwojoną siłą. Silnie zaniepokojony Koch, zapytał: „Kto tam?”

Na to otrzymał odpowiedź: „Otwórz, bo ci leć rozbię!”

Wówczas Koch będe pewnym, że to bandyci, strzelił przez drzwi w kierunku powiadającego mu głosu.

Za drzwiami rozległ się jęk, potem słabnące rżenie. Po chwili wszystko ucichło.

Na huk wystrzału zbiegli się sąsiedzi, wyszeli również z rewolwerem w rękę Koch.

Oczom wszystkim ukazał się straszny widok. Oto przed progiem w kałuży krwi leżał trup Juliana Sołtyśki.

Przybyła na miejsce tragicznego wypadku policja zabezpieczyła trupa do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

Kocha przestawiono i przesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

Ruch w towarzystwach

— Tow. śpiewu i muzyki „Szarotka”. Przyjła lekcia odegnać się w piątek, dnia 21. bm. o zwykłym czasie.

— Chór kościelny św. Mikołaja. Chór śpiewa jutro (w środę) o 9.30 w kościele św. Mikołaja. Proszę o liczny udział.

Redaktor odpowiedzialny Antoni Flintak w Jacie. — Drukarni i nakładem Drukarni Kujawskiej Tow. Akc. w Inowrocławiu. Za ogłoszenia odpowiada administracja.

Kawiarnia i Restauracja „Gastronomia”

W środę, dnia 19. bm. o godzinie 8.15
WIELKI KONCERT SMYCZKOWY
całego zespołu orkiestry 59 p. p. w sali teatr. na który symp. tej orkiestry uprzejmie zaprasza
GASTRONOMIA.

Stanowionej Publiczności miasta i okolicy i mej Stanowionej Klienteli (dotyczy najuprzejmie), iż mój skład gotowej garderoby męskiej i pracowni na miarę
przeniosłem z ul. Szerokiej nr. 12
na Rynek nr. 10 (w dom p. Górnego)
kiedy pod firmą
Poznańska Konfekcja
prowadził nadal będę. Wykonuję wszelkie zamówienia na miarę i polecać gotową garderobę męską po cenach przystępnych.
Proszę o łaskawe dalsze poparcie klientów.
Z poważaniem
Józef Mrówczyński.

Konkurs.
W mieście Krzywicy, pow. Strzemię jest do obsadzenia stanowisko
Burmistrza
Pobny grupy IX szczebla o cze 50% dotacji rep. Zgłoszenia kandydatów należy nadesłać do 1. 9. br. na ręce przewodniczącego Rady Miejskiej p. k. Marcinowskiego. 3902
MAGISTRAT.
ANONS.
Pousta członka Zarządu Banku Ludowego ap. Kred. z. z. o. w Inowrocławiu będzie wolna od 31. XII. b. r.
Zgłoszenia z dołączeniem życiorysu i uwierzytelnionych opinii świadectw z doświadczenia zajmowanych stanowisk oraz podaniem warunków uprasza się przesłać do L. X. b. r. w Biurowie pocztowym do Prezesa Rady Nadzorczej p. Dr. Krzywickiego, Inowrocław, ul. Koszankowa nr. 47. 2928

Przymusowa sprzedaż
dnia 22 VIII. br. o godz. 10. przedpołud. sprzedawać będą w Krz. Jach.
3 OBRAZY
Budny 3972
urządlik egzekucyjny komisariat Złotniki Kuj.

Poznaję SZOFERA
trzęwego na talerz. 3947
Zgłoszenia do Dr. Kuj.
OGŁOSZENIA DROBNE.
Kto pozyczy?
1-3 tył. złotych na 8 lub 1 miesiąc za dobrem wypracowaniem większym przedsiębiorstw. Zgłosz. pism. do „Dzienn. Kujaw.” pod „pogratka”.
Willa 3954
8 pokojowa z ogrodem owocowym do sprzedania wraz z dogodnymi warunkami w Gnieźnie, cena według umowy. Etykieta nowa dębowa. Tęże do sprzedania. Wiadomość ul. Dworcowa 40. Szklarski
Tanio 3983
na sprzedaż używane 2 płaszczki męskie 2 kapelusze i 1 ubranie. Szerepki. Sza. ul. Szeroka 5. J. P.
Młode
rasowe wiatki tanio do nabycia. Kordylas, Kof. tylna, Nowy Rynek 4. 3971
Sztucer strzel.
wzrastał tanio. Św. Da. cha nr. 5 z fryzjera. 3979
Pokoje
kawalerskie umebowane z utrzymaniem lub bez od 1-go października do wry najęcia. Zgłoszenia do DA. Kuj. pod 8. J. b. 3969
Na stancję
przyjmij kilka panienek z zapewnieniem do Sem. narium od 1-go września. Zgłoszenia przy ul. Sołtyśkiej nr. 41. 3963
Przyjmuję się
doceń szkolne na stancję wiadomości w składzie rzecznicznym ul. Krzywicańska 35 3977
Przyjmuję się
na stancję panienki z zapewnieniem do Sem. narium od 1-go września. Zgłoszenia przy ul. Sołtyśkiej nr. 41. 3963
Elewka
stara chce się wyuczyć za pokojową potrzebną od 1 września. Zgł. pod adw. Dzien. Kuj. pod nr. 3965
Przyjmuję się
dzieci szkolne na stancję Studzińska, Podszasz. partner lewo. 899

S. M. Kozielski
Fabryka czapek
cywilnych, wojskowych, urzędniczych, szkolnych, dla towarzyszyw i t. p. 3129
INOWROCLAW, STASZYCA 1
Przyjmuję już teraz zamówienia na czapki szkolne na nowy rok szkolny.

Przetarg przymusowy
W czwartek, 26. sierpnia b. o godz. 2-zej po poł. sprzedam publicznie w podwórzu publicznym przy ul. Szkolnej 8
1 stol. 3 Krzesła, 1 szafę składową z różn. artykułami fryzjerskimi, następnie 1 Kocioł lodu Kołomiarzatu za gotową najwięcej dającemu.
Kowalski, kom. sąd. w Inowrocławiu.

dobrej krawcowej
szlubną praktyką na stałą pracę lub jako spódnicę większej ewent. Zgłosz. do eksp. Dzien. Kuj.
Młody czeladnik
piekarski
jako wolontariusz cukiernicy potrzebny zaraz.
Wybrański
panowa piek. i cuklerka. Telefon 434. 3970

Węglik 3967
górnolaski grupy najlepszej kopalni, prima wy. sprzedaje po zł 2.00 przy zakupie od 10 otr. wazyj po zł 1.50 na licznym dostawie w domu. A. B. Riar. ska, Dworcowa 40. Tel. 440
Wydzierżawię
ogrodniowocow. Zgłoszenia przyjmujcie od godz. 2-6 po południu. Kszenstawa 2. 3954
Polecam się
jako krawcowa wykonuję wszelką garderobę damską i dziecięcą po miarę ob. nach. Stara miasto 2. 11. p. prawo. 3964
Okazyjnie
tylko dziś i jutro sprzedam piękne damskie opalone, wiewiastową i naukową. Poznańska 18. u p. Nowa. kowickiej l. p. 896

Lekarz - dentysta
Wacław Goebel
Królowej Jadwigi 21.
Przyjmuję teraz osobiście
od 9 - 1 1 3 - 6.

Przetarg przymusowy
W środę, dnia 19. sierpnia br. o godz. 11-tej przedpoł. sprzedam publicznie w podwórzu publicznym przy ul. Szkolnej 8
1 maszynę do szycia, 1 szafkę i szynfelerkę za gotową najwięcej dającemu.
Kowalski, kom. sądowy w Inowrocławiu.

Farbka Cemko
odnowi każde zniszczone kolorowe trzewiczki, torebki, i wszelkie inne wyroby skórzane we wszystkich kolorach do nabycia
w handlu skór
W. Szelmecka
Lokomobila młóciarnia
w dobrym stanie na sprzedaż w majestności
Zelechlin
pocista telefon Roje w powiat Inowrocław
Kieralska Polana. 3967

Przybiłką się
pies, biały szpil. Odebrać można za zwrotem kosztów. A. Marek, św. Ducha 23. 3978
Przyjmuję się
doceń szkolne na stancję wiadomości w składzie rzecznicznym ul. Krzywicańska 35 3977
Przyjmuję się
na stancję panienki z zapewnieniem do Sem. narium od 1-go września. Zgłoszenia przy ul. Sołtyśkiej nr. 41. 3963
Elewka
stara chce się wyuczyć za pokojową potrzebną od 1 września. Zgł. pod adw. Dzien. Kuj. pod nr. 3965
Przyjmuję się
dzieci szkolne na stancję Studzińska, Podszasz. partner lewo. 899

OLIWI
maszynowe, motorowe, automobilowe i cylindrowe
Benzynę -- Naftę -- Olej gazowy
Smary na osie -- Tłuszcz. Tovotta
poleca korzystnie
Drogerja Wiktorja
W. Jankowski, Inowrocław, Tel. 46.

Praktykant gospodarczy
potrzebny zaraz
Hoppe, Popowiczki.
Ucznia lub wolontariusza
szyna uczyłych rodziców poszukuje
Max Hirsch, mylni parowy i handel zboża, Gniewkowo
Pokojowa
o doświadczeniach poszukuje od 1. 9. 1925 roku
Małuskowa, Rynek nr. 20.

Sprzedam
Jednokółkę, helę i szoroboczy wazyjcie w najlepszym porządku. 3968
A. Iwicki,
Staszyca 25 Telefon 363

Przyjmuję się
doceń szkolne na stancję wiadomości w składzie rzecznicznym ul. Krzywicańska 35 3977
Przyjmuję się
na stancję panienki z zapewnieniem do Sem. narium od 1-go września. Zgłoszenia przy ul. Sołtyśkiej nr. 41. 3963
Elewka
stara chce się wyuczyć za pokojową potrzebną od 1 września. Zgł. pod adw. Dzien. Kuj. pod nr. 3965
Przyjmuję się
dzieci szkolne na stancję Studzińska, Podszasz. partner lewo. 899

Cery konkurencyjne!
Skiery wymiarowe obuwnicze meblowa przybory podłogowe i tapetarskie
Dobry zapach
Wszelkich wymiarów
Skórzanej i siatek wyrobów
J. Wróbel
Skład skór
Inowrocław
Kasztelarska 34, tel. 188.
Dogodne warunki spłaty

Kwit miesięczny
na zamówienie gazety.
Nizej podpisany zamawia na uzędzie pocztowym w miejscu
Tytuł gazety | Miejsce wyd. | Czas przedpłaty | Abon. | Oprocent. i manip. | Razem
Dziennik Kujawski | Inowrocław | miesiąc wrzesień | 1,70 | 0,36 | 2,06
Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę sćiągnąć przez listonosza.
miej. zaradnika zamawiającego. | Faktura wnieć parcy. | Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.
dnia _____

Druki dla handlu i przemysłu
wykonuje szybko
Drukarnia Kujawska T. A.

starają się o to, aby uniekszczyć swój zewnętrzny wygląd, zarządzając rozmaite przedsiębiorstwa gminnych publicznych, naprawiają ulice i t. d., wydając w obecności ciężkich czasach na to obfite sumy. Aby tylko zatrudnić jaknajwięcej bezrobotnych Budowa obfitego gmachu wojewódzkiego i sejmiku śląskiego w Katowicach powzięta już postąpiła naprzód, niebawem rozpocznie się budowa kościoła katedralnego, dokończy się nadbudowa gmachu starostwa, wybudowano w roku bieżący cały szereg innych gmachów i wybrukowano ulice. Katowice znowa przybierają nową szatę. N. P.

Bracia z za oceanu o naszych stosunkach.

II.

W ostatnim artykule wspominałem, że większość nieznających Wycieczki Sokoła Am. miała Polskę tylko z opisów i opowiadań. Do tego należałoby dodać, że Polacy zrodzeni lub wychowani na ziemi amerykańskiej, wyrabiali sobie także opinię o Polsce, obserwując naszych emigrantów. Naturalnie w ten sposób urobiona opinia była z gruntu fałszywa. Emigracja bowiem nasza do Ameryki w ostatnich dziesiętnościach lat nie może być porównana z emigracją po upadku powstania listopadowego. Te ostatnią stanowili kulturalni, podczas gdy do Ameryki emigrowali przeważnie najbiedniejsi i najciemniejsi masy. Młodzież nasza na gruncie amerykańskim przylgając się tym biedakom z tobołkami na plecach, lekko wieprzującym na drapieżce chmur i obfitym ruśm uliczny, nieznanym nawet w największych miastach Europy, w najlepszym razie miała dla nich ucieczkę politywaną. Po tych biednych emigrantach skłonna ona była sądzić całą Polskę.

Nie były to wcale odosobnione wypadki, gdzie dorastający syn lub córka czyniła rodzicom wymówki, że nie potrafili zastosować się do stosunków amerykańskich i obeg tak żyć jak żyją ludzie w „zaocznym” Polsce i kończyło się zwykle na tem, że urządzano dom i życie nie podług żyjących rodziców, lecz podług upodobań dzieci. Trzeba było wielkich wysiłków aby przekonać te młodzie, że nie można sądzić całego narodu polskiego podług biednych emigrantów, którzy z biedy opuszcili ziemię ojczystą w poszukiwaniu lepszego kawałka chleba, a która jednak musi posiadać wielki urok, skoro jej opowieści o niej marzą i żyją ją nadzieją, że kiedyś jednak do Polski wrócą i tam swoje kości złożą.

Z niemałym więc zaciekawieniem śledziłyśmy jakie wrażenie zrobi Polska na tych uczestnikach Wycieczki, którzy poraz pierwszy ją oglądali. Otóż wrażenie było wielkie. Z łatwo zrozumiałych powodów ładowanie odbyło się w porcie Odyni. Może ktoś by pomyślał że widok samej Odyni nie może wyrazić dobrego wrażenia na tych, którzy mają prawo wyrazić się: „nasze porty w New Yorku, Philadelphia, Bostonie, San Francisco i t. d.” Tymczasem wrażenie było obfite, widok portu polskiego, jaki on by nie był, oraz statku z flagą polską, widok przedstawicieli wojkowych i cywilnych władz rzeczypospolitej przyspieszył biłe serca w pierśiach tych, którzy przyb. złożył hold wywozowi Jonej Ojczyźnie. Lzy rozczulenia spłynęły po policzkach tych, których wstała szkoła anglosaska aby byli z nimi jak stał i nie ulegali zbytnio sentymentom. Musiała odezwać się dusza sarmacka. Dalsza podróż dowiodła ich, jak silne są więzy krwi, a co najważniejsze, nasi rodacy zrodzeni na dalekiej obczyźnie, naocznie przekonali się, że Polska w rzeczywistości nie wygląda tak, jak ją sobie nieraz wyobrażali spoglądając na naszych biednych emigrantów. Dzisiaj sami przyznają z dumą, że pod niejednym względem możemy za imponować nawet Amerykanom pochodzenia anglosaskiego. Przekonali się jak stara jest nasza kultura i jak wspaniale posiadamy zabijki. Nie ukrywając tego, że wróg do Ameryki owiani nowym duchem, i tam głosić będą chwałę ziem praojczy. Jest to korzyść jaką oni wyniosą od nas.

Czyż nie byłoby jednak wskazaniem, abyśmy tutaj starali się również odnieść korzyść z wizyty rodaków z za oceanu? Pamiętajmy o tem, że wyszli oni z twardej skóry i żywej, potrafili szybko orientować się w sytuacji zmysł spozstrzegawcy u nich jest bardzo rozwinięty, a wytrzymałość to można zacząć walką, jako stale prowadzić muszą w dziedzinie gospodarstwa wśród Amerykanów, którzy swoją zaradność i umiejętność w walce o polepszenie bytu imponują całemu światu. Zatem jeśli spozstrzeżeń nam lekceważać nie wolno, tembardziej że kierują oni się tutaj naszym dobrem i niemniej od nas pragną pojezi Polski.

Nie posiadajmy naszych rodaków z za oceanu, że nie zdają oni Polskę sprawu z tego, że otrzymaliśmy wolną Polskę spuścizną po naszym przodkach i że walcząc musimy z ogromną trudnością w dziedzinie gospodarstwa. Rozumieją oni to doskonale, ale wiedzą również o osiągnięciu można przez intensywną pracę. Pamiętajmy o tym, że kiedyś tam gdzie dzisiaj kwitną obfite miasta.

była puszcza lub bagna. Nie zapomnieli oni czasów, kiedy ich ojcowie nie mieli wygód domowych, mieszkali w obokórnych chatkach, ale przez intensywną pracę i oszczędność dorobili się majątku i dziś, nie tylko że mieszkają wygodnie, ale nawet posiadają piękny samochód. Na tłumaczenie, że w Stanach Zjednoczonych dlatego panuje większy dobrobyt aniżeli w Polsce, ponieważ niema tam takiego przełudnienia jak u nas, goście nasi odpowiadają, że w Stanach Zjedn. dobrobyt rósł równoległe z wzrostem ludności i wówczas kiedy ludność Stanów Zjedn. była o połowę mniejsza aniżeli dzisiaj, nikt nie marzył nawet o takim dobrobycie, jaki obecnie tam panuje. Dzisiaj w Stanach Zjedn. ludność zjada więcej, ale za to produkuje więcej i większe jest zapotrzebowanie na różne produkty. Największym rynkiem zbytu Stanów Zjednoczonych to rynek wewnętrzny. Jeżeli ograniczono imigrację, to nie w obawie przed

przełudnieniem, ale dlatego, ponieważ obawiano się że z czasem narodowości słowiańskie łatwiej mogłyby zdobyć przewagę liczebną nad anglosasami. Zresztą w Stanach o gęstej ludności panuje większy dobrobyt, aniżeli w tych, gdzie zaludnienie jest słabe. Gdyby u nas wyższy chcieli pracować, jak pracują w Ameryce, to kwestja przełudnienia nie wchodziłaby wcale w rachubę, bo właściwie przełudnienia w całym tego słowa znaczeniu jeszcze niema. Nie powiniśmy ciągle głosić, że Amerykanie są bogaci, mają wszystkiego w bród, lecz starać się dowiedzieć w jaki sposób do tych bogactw doszli, boć był czas, kiedy oni również byli biedni, lecz zakasali rękawy i w posie czoła zdobywali bogactwa. I dzisiaj w Ameryce ci, którzy nie gospodarują i mało pracują są biedakami, nikt tam nie da im centa za darmo, a zebrać nie wolno.

Cud w Neapolu.

Sparaliżowana Polka, męczennica bolszewików, została modlitwą uzdrowiona.

Agencja Stefaniego podaje następującą informację dziennika neapolitańskiego „Mattino”:

Obywatelka polska p. Teresa Luska, zamieszkała w Casa Miciola na skutek ran, odniesionych w czasie wojny polsko-sowieckiej miała obie nogi zupełnie sparaliżowane. Chora miała zwyczaj codziennie zanosić modły do błogosławionego Strambi'ego.

W nocy dnia 25. maj. śniło jej się, że błogosławiony Strambi zabiegał ją do powstania na nogi. Sparaliżowana istotnie powstała, cudownie uzdrowiona.

Gdy wieść o wydarzeniu rozszła się po mieście, uformował się samorzutnie pochód pobożnych, na którego czele szła uzdrowiona p. Luska. Podobno ma on zamiar wstąpić do klasztoru.

Nie modliła się o uzdrowienie, lecz o śmierć. Cudowne uzdrowienie Polki, p. Teresy Luski, sparaliżowanej na obie nogi, wywołało podziw w całym Włoszech.

Koncert symfoniczny.

Zapowiedziany parokrotnie komunikatami w Dzienniku Kujawskim koncert symfoniczny orkiestry 59 pp. odbył się w środę dnia 12. maj. w sali Teatru Narodowego świątyni przy bardzo niskich cenach wstępu niestety nie wielką liczbę słuchaczy. Przybyli u których nie zanikła jeszcze chęć usłyszenia poważnej symf. muzyki, która kultywuje w Inowrocławiu jedynie orkiestra 59 pp. pod kierunkiem kapelmistrza p. Śpuleckiego.

Przyznać trzeba, że kierownictwo orkiestry wystąpiło tym razem z poważnym programem symfonicznej audycji, dając słuchaczom dzieła wartościowe podjęli i obcych kompozytorów.

Program zawierał: 1) Polonez D-dur, Z. Urbani'ego, 2. „Swaty polskie” Poemat symf. Fel. Nowowiejskiego, 3. „Tatry” Uwertura koncertowa Wład. Zelińskiego 4. Symfonia Es-dur, J. Haydn'a w czterech częściach: a) Adagio cantabile, b) Vivace assai, c) Andante, d) Menuetto, 5. „Rapsodia węgierska” nr. XIV. Fr. Liszta.

Polonez prof. Z. Urbani'ego, napisany jak sądzimy nie w dzisiejszej dobie, aczkolwiek nie wykazuje głębszej inwencji i ma pewien nałot faktury moniuszkowskiej, w którym dosłyszeliśmy pewne reminiscencje poloneza z Halki, pominiawszy pewną monotonię głównego tematu — zagrany był przez orkiestrę pod batutą autora z werwą i rytmizacją.

Nr. 2. „Swaty polskie” poem. symf. Fel. Nowowiejskiego jest dziełem programowym o strukturze politycznej inwencji, w kolorystyce ludowego folkloru i kontrapunktycznym opracowaniu.

Utwór ten był już wykonywany przez orkiestrę 59 pp. w dniu 15 stycznia br. Co do wykonania tegoż dzieła na ostat. koncercie to znaczący wypada, że przez nieznaną usłerk początkowych aktów w intonacji wionozeli i w pewnym wykołojeniu się trąki całość kompozycji autora „Legendy Bałtyku” wykonana została wcale nieźle mając przytem na uwadze zasoby techniczne orkiestry „Tatry” Zelińskiego przeniosły wyobraźnię słuchaczy w czarujący majestat gór naszego Podhala, na których bezkresnej dali odzyskała się smętna fujarka pasterza-juliana, grana w orkiestrze przez obój i dalsze instrumenty dęte drzewiane. Genjalny mistrz Zeliński odmalował w tym poemacie świetnie niebotyczne kołosy gór, wichry halne i straszliwe huragany, grznoty i błyskawice, których piękno i grozę odczuć każdy potrafi kto widział i słyszał burzę w górach. Usłyszeliśmy w tym utworze i tańce zbójckie i dumki góralskie na podłożu melodyki folkloru podhalańskiego.

Prof. Urbani'ego dziełnie dźwierzł batutę prowadząc to wielkie dzieło i starał się wydoszcząć z orkiestry wszystkie nuanse zakłpite w nuty partyjki. Przyznać trzeba że orkiestra 59 pp. w miarę możliwości spełniła swe zadanie co jest zasługą znacznej pracy w nastudjowaniu tej kompozycji przez p. Urbani'ego zwłaszcza przy braku partytury orkiestralnej.

Wieżę o cudzie rozszła się lotem błyskawicy po miastach i wsiach, gromadząc wiernych do kościołów na modły dziękczynne.

Cudownie uzdrowiona opowiada korespondentowi jednego z pism w Rzymie:

„Nie modliłam się o uzdrowienie, lecz o śmierć, bo przez straszne kalesstwo życie było mi okrutną męczarnią. Modliłam się nieraz długo w noc. Tej nocy czułam się wielce zmęczona i zasnęłam z ostatnimi słowy wieczornej modlitwy.

Śnił mi się uwielbiany przeczennic bł. Strambi. Widziałam i słyszałam, jak na jawie, że wyściągają do mnie rękę, mówili: „Podnieś się! Wstań!”

Odknąwszy się, poczułam władzę w nogach. Zalałam się łzami i zemdlalam z ogromnej radości.

O cudzie zawiadomiono kurję papieską.

Symfonia Es-dur, J. Haydn'a, tak zwana „Paukenklang” nie nasuwa zbyt dużych trudności technicznych orkiestrze, lecz jako dzieło klasyczne wymaga głębokiego odczucia stylu tej epoki, oraz subtelnej dynamiki i frazowania jak też i tempa, które zwłaszcza w Menuecie mniej było zadowalające. Symfonia kierował dobrze p. Szpulecki.

Ostatnim punktem programu była XIV-ła „Rapsodia” wielkiego, zgasłego przed 40-tu laty, potentata gry fortep. oraz sławnego kompozytora, uwielbianego przez cały świat muzyczny Fr. Liszta. Mistrz ten napisał półc piętnastu „Rapsodji węgierskich”, kilka symfonji, kilkanaście poematów symf. owatorjów, „fantazji, koncertów fortep. itd. Dzieła tego genialnego twórcy tętnią rytmem czaradasy węgierskiej, zaś utwory fortepjanowe skrzę do błyskotliwych kadencji i brawurowej techniki wirtuozowej. Orkiestra naszego pułku, prowadzona przez p. Szpuleckiego zagrała tu Rapsodję z przejęciem i pewną dozą emfazy, a part fortepjanową obsadzony przez wojsk. muzykę wypadł technicznie bez zarzutu, słabiej nieco w tonie i z pewną niecisłością pedalizacji.

po wykonaniu Rapsodji zerwała się burza oklasków publiczności zmuszając orkiestrę do naddatku. Odegrano przeto jeszcze raz całą Rapsodję, co rzadko gdzie bywa praktykowane.

Wspomnieć trzeba jeszcze o „Marszu Lotników” p. Urbani'ego, zagrany nadprogramowo, co z aplauzem przyjęło zostało przez sympatyków autora. Reasumując całość tej produkcji należy wypada znaczne wyrobienie techniczne orkiestry dzięki pracy kapelmistrza p. Szpuleckiego, jak i widocznej ewolucji w opanowaniu batuty przez tegoż, czego dowód dał przytemtem prowadzeniem trudnych dzieł koncertu.

Co do prof. Z. Urbani'ego to podnieść należy że muzyk ten posiada grzdzę zdoła. kompozytorskiej wielką energię i rutynę wynika z dłuższej praktyki. Uznać trzeba również pracowitość i zapał krę 59 pp. w opanowaniu i wywyczeniu trudnych dzieł tego koncertu.

Nadmienić wypada i to, że aczkolwiek całość tej produkcji nie dosięgła szczytów, — to jednakże przyjmując „ucho” na usłarki małego marzenia podkreślamy z uznaniem wielki postęp i szlachetny wysiłek kierownictwa orkiestry naszego pułku.

A to jest znaczne „plus” i przedstawia piękne horoskopy na przyszłość.

Ze publiczność nasza mało uczęszcza na symf. audycje, to dowód wyrwania się oklasków po każdej części symf. Haydn'a co mogło nęci nastroj. Kończymy apelem gorącym do kapel. p. Szpuleckiego, by częściej urządził tego rodzaju audycje, bo w ten sposób rozbudzi muzyczne uświadomienie w szeroki sferach naszego miasta i wyszkolił smak artystyczny oraz zamilowania dla poważnej gałęzi wiedzy i sztuki, jaką jest muzyka symfoniczna. Czekamy na dzieła naszych polskich kompozytorów: Noskowskiego, „Step” Karłowicza, „Rapsodia litewska”, „Prowincjonalne fale” i wiele innych. A gdyby tak rozpoznać cykl symf. Beethovena? N. p. Iza C-dur

Il-go D-dur, nie są zbyt trudne, także udachowanie!

A więc do dzieła! A może wówczas publiczność nasza zawstydzi się i tłumnie zapętniać będzie salę koncertową, by zaświadczyć o kulturze stolicy Kujaw.

Dotychczasowa bowiem obojętność dla sztuki wogóle i zadawanie się gramofonem Shimmy!... „Cioci” nie może nas prowadzić do postępu i nie może świadczyć o poziomie kulturalnym zakrojonym na miarę europejską. W. St.

—*— Górny Szpetal pod Włocławkiem (Procesja „kamienna”). W odległości i kilkanaście metrów od kościoła w Górnym Szpetalu p. Marjance przy szosie w stronę Lipna, w miejscu gdzie stał drewniany spórniały krzyż z iniejąty proboszcza ks. kanonika Chaz zewskiego wzniesiony będzie murywaną monument w kształcie obelisku — u szczytu załkowany żelaznym krzyżem. Rysunek z projektem wykonał p. Bronisław Olszewski i Zarzyzewa. U podnóża umieszczona będzie tablica poświęcona części dla „Nieznanej Żołnierki”. Prócz tego umieszczona będzie tablica z napisem:

„Niech was darmo nie przestrasza, że Bolszewik ezei Judasza; Wrogów Krzyża — Krzyż powali! I Czerwonych wzmaga Biał!”

W ubiegłą niedzielę odbyła się do mięjsca, gdzie stanie krzyż „procesja kamienna” — tak nazwana, gdyż wszyscy uczestnicy jej nieśli kamienie potrzebne do budowy. Organizatorzy byli to widok, jak starzy, dorobki, kobiety, młodzież i dzieci nieśli kamienie, aby przyłożyć w ten sposób swoją „częstkę” do zbrojnego dzieła. Kamienie nieśli wszyscy, nie wyjąwszy iniejątor ks. kanonik Chaz zewskiego. Z Włocławka przybyli na tę uroczystość pp. Makowski, profesor Oórnika wiew i p. Rudzińska, przywoząc z sobą kamienie.

—*— Skarżysko. (Niezwyczajne samobójstwo policjanta) W tych dniach zastrzelił się w Skarżysku 33-letni posterunkowy Eugenjusz Kubis dokonując samobójstwa w niezwykłych warunkach.

O godz. 2 po południu na podwórzu domu, gdzie się znajduje posterunek policji w Skarżysku, przyszli dwaj podwórkowi grawiołowie, jeden z nich grał na harmonii, a drugi na skrzypcach.

Czas pewien Kubis przyskluczył się muzyce i po chwili poprosił swego koleżę by poszedł do studni i przyniósł kubelkę wody. Gdy ten się oddalił, Kubis dał nurażkantom kilka złotych i kazał grać marsza chwycił za leżący na stole rewolwer i jednym strzałem w samo serce pozabawił się życia.

Gdy przyszedł posterunkowy a wodą zastał już swego koleżę martwym.

Z roku dochodzenia okazało się, że desperat popełnił samobójstwo z przemyślenia, gdyż przedtem zniszczył wszystkie swec dokumenty i papiery.

Kubis był kawalerem i z 3 tygodni miał odbyć się jako ślub z córką jednego z mieszkańców Skarżyska.

—*— Przeworsk. (Morderca i samobójca z miłości). Wypadek taki mocnej i tragicznej miłości, powodującej morderstwo i samobójstwo z miłości zdarzył się pod Przeworskiem.

Mieszkała tam wiejska dziewczyna 21-letnia Zofia Precówna, sierota bez ojca i matki, która sama prowadziła swoje gospodarstwo odpowiedzialna pod dwóch cnych i samutekwa zamieszkiwała obok stojąca na skraju wsi.

Precówna była zareczona z młodziakiem 20-letnim Jarosławem Swerewskim, jednak w ostatnich czasach okazywała mu pewien chłód i niedwuznacznie starała się z nim zerwać.

Narzucono bardzo bólał nad nią zmiłna na uczn i usłował odzyskać jej serce GFDY jednak spozstrzegł, że wszelkie starania na nic się nie przydadza, wziął raz rewolwer do kieszeni i poszedł onegdaj późnym wieczorem do mieszkania ukochanej na decydującą rozmowę.

Przekonał się jednak, że niema dla niego żadnej nadziei. Wówczas pełen bezgranicznej rozpaczy strzelił do Precównej, a gdy ujrzał ją w kałuży krwi, wybiegł w pole. Tutaj usładszy na mięjsce przebył tak neruchomo przez pewien czas, porażony w rozpaczy myślał, poczem strzelił sobie w głowę.

Jednak ani Precówna, ani siebie nie zastrzelił na śmierć. Oboje są bardzo ciężko ranni, ona w szycie, on zaś w gardle.

Wielce Sann. Pantion miasta i okolicy do łaski widomości, iż tena jest nadzieja pora do zamawiania nowych liter i porzwanja starych. Jestem już w posiadaniu następujących żurnali: — Dzielnice sukien wstajowych i balowych kierują racyonowna specjalista. 5838

St. Jafosyński,
Inowrocław - Krol. Jadwigi 31,
vis a vis poczty.
Specj. magnetyz. gętych, planety i lotów daniach i na miarę.

List z Górnego Śląska.

szowinizm niemiecki na Śląsku polskim. Niemcy politycznie wyzyskują ciężkie położenie gospodarcze na Śląsku polskim, jakkolwiek w Niemczech jest jeszcze gorzej. — Jak położenie to obecnie się przedstawi? — O bezrobociu, drożyznie i przestępczości. — Katowice przybierają się znowa w nową szatę.

K a t o w i c e. Po dłuższym czasie znowu się Wam przypomnieć muszę, Szanowni czytelnicy; nie miałem sposobności pisania w międzyczasie, odtąd jednakże obecnie być regularniejszym.

Od dwóch miesięcy, odkąd ostatni raz pisałem, na Śląsku niewiele się zmieniło, a jeżeli się coś zmieniło, to tylko na niekorzyść. Dzieje się, niestety, coraz gorzej, po części nawet z winy nas samych. Za pobłażliwie bowiem patrzymy na to, jak Niemcy, korzystając z naszego chwilowo trudnego położenia gospodarczego, usiłują w miejscowej ludności wzbudzić podziw dla porządków w Niemczech i pogardzić dla porządków w Polsce i przeskądzić całkiem zdrowo u nas zaczętej sanacji gospodarczej. Dziwna rzecz, że złotkowie takich bankrutów jak Barinat, Stines i inni, którzy przemysł niemiecki potrażyli niemal w przepaść a własny skarbnik państwa narażali na setki milionów marek straty, chcą nas uczyć porządku i racjonalnej gospodarki.

Pisma polskie na Śląsku zapętlone są skargami na wprost prowokacyjne zachowanie się tutejszych Niemców, którzy, choć chleb polski jedzą, często namyślają, ażeby sprawkować Polaków i władze polskie, w lokalach publicznych i na ulicy śpiewają znane „patriotyczne” pieśni niemieckie i ostentacyjnie omawiają rzekome nieporządki i niedoświadczenia polskie. Czasem, ale to rzadko bywa, takiego legomocia chwytają polska ręka sprawiedliwości, o ile odważy się któryś z władczków zażądać interwencji policji, lecz jednak podobnych a często może i gorszych jeszcze sprawek Niemcom tutejszym uchodzi bezkarnie!

Dla przykładu następujący mały epizod. Byłem niedawno w pewnej restauracji w Katowicach. Przy stole obok mnie usadowił się jakiś młody człowiek, który, jak się przekonałem, był rodowitym Bawarczykiem i obywatelkiem niemieckim. Ów młody człowiek ułożył przed sobą na stole swoją cytrę i po kilku próbach akordach zaczął śpiewać — oczywiście przy akompaniamencie cytry, różne znane marsze niemieckie i bawarskie „Ländler”. Nice było to jeszcze zbrodnia, bo każdemu wolno jest mówić i śpiewać, jak mu dzień urósł (jak kiedyś wyraził się „szalony kanclerz” Bismarck, dlatego też na te ukryta prowokacje odpowiednio zareagować nie mogłem. Ale w duchu pytałem się: czyby się stało w Niemczech z Polakiem, któryby zasiadł ze swoimi znajomymi przy stole w jakiejś restauracji w Berlinie lub Wrocławiu i zaczął publicznie śpiewać melodie polską w znienawidzonym przez Niemców języku polskim!

Zła naprawdę wygląda na Śląsku pod względem umocnienia polskiego du-

cha narodowego. Przecież nawet w polskich urzędach państwowych zatrudnieni są ludzie, którzy Polskę niewidzą i u siebie w domu posługują się wyłącznie swym nadwyszyszkim niemieckim języ-

ktem niemieckim. Znam wielu takich urzędników i wymienić ich mogę.

Stosunkowo uboższe są tak, że na Śląsku często mamy jakieś festyny, rocznice i święta narodowe. Z natury rzeczy

Ks. Czesław Oraczewski w Inowrocławiu.



W piątek 21. bm. o godz. 6,30 i sobotę 22 bm. o godz. 5-ej wygłosi w Inowrocławiu na sali „Gastronomii” ks. Czesław Oraczewski odczyt p. t. „Jak zdobyć powodzenie w życiu”.

X. Czesław Oraczewski cieszy się zaszłą sławą znakomitego kaznodziei i oratora, magnetyzującego słowem tłumy. Kto słyszał księdza Oraczewskiego przemawiającego z trybuny, widział jego namiętną i wyrazistą gestykulację, obserwował audytorjum z zapałem tym oddechem wędlianiącej słowa prelegenta, ten się nie dziwi, że ks. Oraczewski mógł porwać za sobą tłum warszawski i powieść go na Belweder.

Ks. Oraczewski powrócił z Anglii i Ameryki, dokąd był wysłany jako delegat Międzynarod. i oświeceni publicznego w celu badania szkolnictwa.

Ambasador Wielkiej Brytanii, Max Mueler skierował ks. Oraczewskiego do Cambridge i Oxfordu, który na tamtejszych uniwersytetach głosił o człowieku nowej epoki, o

sposobie zdobycia powodzenia w życiu, o ludzkiej duszy i o czynach oświeceni.

Z Anglii wyjechał na konferencję do Ameryki uproszony przez tamtejszy świat naukowy, reprezentowany przez prof. Henry Fairchild.

Prasa amerykańska żywo interesowała się tym niezwykłym człowiekiem, poświęcając mu nietyko kronikarskie wzmianki, ale szeregi ciekawych studiów o nauce jego i wladzy. Między innymi stara się na łamach jednego z wielkich dzienników zanalizować naukę jego prof. H. Weltmore.

Zauważamy, iż prelegent nauk swą i poglądy rozpowszechnia zapomocą konferencji, uważając ten sposób pracy za najbardziej obfity w skutki.

Tematem konferencji będzie: „Jak zdobyć powodzenie w życiu”.

Ks. Oraczewski w wywodach swych opierać się będzie w wysokiej mierze na najnowszych badaniach teorii pracy i potęgi finansowej Ameryki. Jest to więc temat specjalnie interesujący.

Śląsk miewa też licznych gości nietyko z całej Polski (zjazdy miast, wystawy przemysłu polskiego, wycieczki studentów i t. d.), ale raz poraz przybywają na Śląsk także wycieczki gości zagranicznych, zwiedzających Polskę, jak ostatnią na przykład wycieczka Jmoglawian (kolęlarzy a następnie Tow. Śpiew. „Jubili”) wycieczka parlamentarzystów angielskich a ostatnio wycieczka Sokołów polskich z Ameryki. Oto Niemcy skwapliwie starają się o to, aby wszystkie podobne uroczystości i święta narodowe nam zorzędzić, pozatem usiłując wylądować na naszym bezroboczym takim środkiem do, magozłecznym, jak ironizowaniem polskich świat narodowych lub tłumaczeniem, że pieniądze wydane na przykład na przyjęcie Sokołów polskich z Ameryki należały raczej rozdać między bezrobotnych. (Co do tej i innych wycieczek nadmienić należy, że na Śląsku utrzymywały się z własnych funduszy!)

Częstokroć też, chociaż w części tylko, sztucznie takte Niemcom się udają. Niezda bowiem jest wielka wśród ludu pracującego — mamy przecież około 50 000 bezrobotnych, czyli blisko 50 000 rodzin, od wielu miesięcy skazanych na chłubę wsparcia rządowego, przytem wzrasła drężyzna i skarża się kupcy, zwłaszcza niemieccy, na znikomą obrot, gdyż robotnicy nie kupować nie mogą. A za wszystko to stale wini się Polskę.

A jak wygląda w Niemczech, jak wygląda w innych krajach? W Niemczech gdzie liczy się do 2 milionów bezrobotnych (podobno cyfra ta sięga 3 milionów!), mogłoby inaczej wyglądać, gdyby nie szowinistyczna polityka rządu niemieckiego względem tych, które te polskie powodują. W Polsce mamy, według danych statystycznych „tylko” 180 000 bezrobotnych, czyli ani nawet dziesiątą część bezrobotnych w Niemczech. Nawet mała Austryja ma tylu bezrobotnych co Polska, w stosunku więc 10 razy tyle, w Anglii zaś na 45 milionów mieszkańców (Polska liczy 30 milionów) mamy blisko 3 miliony bezrobotnych, czyli 20 razy więcej w stosunku do Polski.

Różnica na Śląsku wcale nie wygląda, to prawda, i zapewne wiele nietyko jeszcze potrzeba będzie, ażeby jakobądź zmniejszyć bezrobocie i spowodować, ażeby setki niezłomnych komiów nam zakonoczyli dyment jako wiodomy nam kami śledzik pracy i wzroście i przysługowej pracowitości ludu górnośląskiego. Wielu bezrobotnych w tych ciężkich czasach zeszło caopracowa na manowce. Stali się bandytami i rabusiami i kroniki płać miejscowych prawie codziennie notowań muszą poważniejsze wypadki napędzają publicznych i grabieży. Nie należy jednak zapominać, że województwo liczy blisko półtora miliona mieszkańców, a po między aresztowanymi tutaj za różno przestępstwa jest wielki procent osobników z reszty Polski, którzy właśnie na rzekomo tak „bogatym” Śląsku dali sobie „rendezvous” dla swych „popisów”.

Mimo wszystko bowiem tutejsza ludność polska chce żyć i czule po polsku. Odlże zamykają kopalnie i huty, tam powstawiają inne warsztaty pracy. A komuny to jeest miasta i gminy ze swej strony

H. BERSON.

Roulettable w Zakładach Kruppa.

ciąg dalszy.

Candeur spojrzal na Roulettable'a z podziwem:

- Pewnie posłałeś mu pocztę? — spytał z lekką ironją.
— Właśnie!
— Wiecie państwo!... i co? Odpisał ci?
— Odpisał.
— Wiecie państwo!... Jakże wy to robicie?

— W najprostszy sposób. Bierzymy papier, pióro i atrament... i najwyuczajniej w świecie piszemy list... mamy tylko specjalny klucz, dzięki któremu z kilku liter możemy odcyfrować rozmaite wiadomości i informacje, nas żywo obchodzące.

— Ale jakim sposobem możecie przesyłać te korespondencje? Tego nie pojmuję zupełnie.

— To bardzo proste. Wiesz, że od czterech dni siedzę w biurze Richtera, naturalnie nie po to tylko, żeby rysować plany maszyn do szycia. Codziennie cały korespondencje inżyniera zabierają na pocztę o jednej i tej samej godzinie. Więc nie łatwiejszego, jak między te korespondencje wnoszą nieznacznie jeszcze jeden listek, w urzędowej kopercie, nie różniący się niczem od innych... I list ten z całą akrapulatością doręczają następnie do jak Nelson-Paszy, delegata rządu tureckiego

przy zakładach Kruppa, mieszkającego chwilowo w „Essener-Hof”.

— A to co za jeden ów Nelson-Pasza? — Ależ ośle, to jest właśnie Włodzimierz! Dzięki księżnie Botosani odkrył niedawno, że ma prawo nosić to piękne nazwisko.

— Któż to znów taki, ta księżna Botosani?

— Opowiem ci kiedy indziej, to długa historia... Otóż uważasz: Włodzimierz nawiązał stosunki handlowe z Richtermem, pisuje do niego najwyklesze listy handlowe w sprawie maszyn do szycia... niema w nich nic podejznanego... Listy jego poznaje po specjalnym znaku w rogu koperty, czytamy je, kiedy Richter wyjdzie z biura.

— Jakże to proste! — zauważył Candeur z uznaniem. — Ależ to trzeba twojej głowy, żeby wymyślić coś podobnego!... I cóż on ci pisze w tych listach?

— Rozmaite nowinki, opisuje mi wszystko, co się dzieje w mieście. A ja mu znów opowiadam, co zaszło nowego we warsztatach... — Niejednego się pewnie nasłuchasz tam u Richtera? — Naturalnie, zresztą Richter ma do mnie zupełne zaufanie... Powiem ci wielką nowinę: zawarłem z nim bardzo korzystną umowę... zarobimy obydwaj mnasie pieniądze... — A to ślicznie! Zeby wejść do spółki z Niemcem!...

— Przepraszam cię, Richter nie jest Niemcem, pochodzi ze Szwajcarii... Bardzo się potuliliśmy... Zaprosił mi nawet na uroczyste przyjęcie z okazji jego zaręczyn... — Nie może być? — — — — —

— Nie może być? — — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

wspólnikiem... A zgadnij, gdzie urzędują to przyjęcie?

— Pewnie u generała von Berga.

— Odlże tam!... W mieście, w „Essener-Hof”.

— I przyjęłeś zaproszenie?

— Pewnie! Będę miał sposobność naganania się z Włodzimierzem.

— Wiecie państwo!... sprytnie umieliście się urządzać! A kiedyż ja zobaczę tego Włodzimierza?

Roulettable podszedł na palcach do drzwi, rzucił okiem na salę i szepnął Candeurowi dou cha:

— Za chwilkę!... za chwilkę go zobaczysz.

— Jakto?... tu, we warsztatach?

— We warsztatach!

— A z kimże on tu przyjdzie?

— Nie uwierzylbyś mi, gdybym ci powiedział... odpali Roulettable, usmiechając się lekko. — A teraz buczność!

Na dużej sali pusto było zupełnie; w kącie tylko przy stole chrapała głośno stara Klüpfel. Roulettable podszedł pocichu do wieszadła, gdzie wisiały dwa płaszczki i czerwone czapki strażackie, spiesznie zdjął to wszystko, a wróciwszy do stancyjki, rzucił na stół, mówiąc do Candaura:

— Ubiaraj się!

I sam również zabrał się do ubierania. Płaszcz leżał na nim jak ulany, a w zapeczce było mu naprawdę „do twarzy”. Natomiast dla Candaura okazał się płaszcz za ciasny.

— Nic nie szkodzi, — poradził mu reporter, — zarzuć tylko na ramiona. Czapkę nasuń na bakier, będzie ze sztykiem!

Po chwili wyszli obaj na podwórze. Stara Klüpfel społa dalej w najlepsze.

— Odlże my idziemy? — spytał Candeur.

— Wszędzie, gdzie nas służba wyzywa — odrzekł reporter, pochylając przed sobą mały ręczny wózek, który jakby na zawołanie znalazł się pod samymi drzwiami. Wózek taki używano przez strażaków w służbie, zawierając cały arsenał narzędzi strażackich: siekiere, kilof, łopate, nawet kilka bomb do gaszenia ognia. Do wózka przymocowana była też lekka drabinka z mechanizmem ręcznym do jej wysuwania.

Przeszli niezaczepieni przez nikogo koło posterunku pilnującego wyjścia z kandynty do „Arbeiterheim”.

— Powiem ci szczerze — szepnął Roulettable do swego towarzysza, kiedy znaleźli się już poza kandyntą, — już od przedwczoraj mam chrapkę na tę drabinkę i te mundury... — Poczaj! Pewnie, aby móc zobaczyć Włodzimierza?

— Nietyko jego... jeszcze i kilka innych osób, do których bez tych mundurów ciężko by nam było dostąpić... — Niema co, umiesz sobie radzić.

Weszli tymczasem w ciemne światła, buchnącego z warsztatów. Widok był wspaniały: z kominów strzelały w niebo pióro pusze płomieni, rozpryskujące się w miliony krwawych iskier, popiołu i czarnego, duszącego dymu... Ziemia trzęsła się niemal od huku olbrzymich maszyn.

— Śmiało, — szepnął Roulettable. — Idziemy dalej!

A Candeur, oszołomiony zupełnie tem wszystkim, przytaknął z uległością:

— Ha, skoro trzeba... chodźmy!

— — — — —

— — — — —

(Ciąg dalszy nastąpi).